

Nr. 9. ■ 1 Września 1936 r. ■ Rok I.

Wydano z dubletów
Bibl. Publ. m. st. W-wy

Bras. 15061/1/9

W SŁUŻBIE PENITENCJARNEJ

DWUTYGODNIK STRAŻY WIEZIENNEJ



Fragment Wystawy Przemysłu Metalowego i Elektrotechniki.

W 1291/75/235

Wystawa Przemysłu Metalowego i Elektrotechniki.

Najlepszym sprawdzianem siły i potęgi państwa jest dzisiaj obok silnej armii, skonsolidowanego społeczeństwa, jeszcze jego rozwój gospodarczy i jego należycie rozbudowany przemysł. Stała, wyęziona praca na polu techniki i wytwórczości, mająca na celu wyzyskanie bogactw przyrody, dąży do zapewnienia największego rozwoju gospodarczego kraju, a przez to w istocie swej do bezpieczeństwa Rzeczypospolitej.

Że i w tej dziedzinie jesteśmy daleko zaawansowani dowodzi tego Wystawa Przemysłu Metalowego i Elektrotechniki oraz lotnictwa, otwarta dnia 23 sierpnia b.r. w Warszawie, a zorganizowana pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Wystawa obrazuje obecny stan tych przemysłów w Polsce i wykazuje podstawowe ich znaczenie we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego.

Mieści się ona na terenach pomiędzy polem wyścigów konnych a dawnym lotniskiem Mokotowskim i zajmuje przestrzeń 150.000 m. kw.

Wystawa obejmuje sześć działów: przemysł metalowy — przetwórczy, przemysł elektrotechniczny, surowce i półfabrykaty, naukowo — badawczy, postępu technicznego i wynalazków oraz eksportowy.

Przed wejściem, ustawiono wielki maszt żelazny do przewodów wysokiego napięcia — symbol przemysłu metalowego i elektrotechniki. Lotnictwo symbolizuje balon na uwięzi.

W pawilonie wystawowym znalazły pomieszczenie wytwory przemysłu maszynowego. Wystawcy postawili sobie za zadanie dowieść naocznie, że można się zaopatrywać we wszelkie potrzebne obrabiarki, narzędzia i wielką ilość precyzyjnych maszyn na rynku krajowym, bez potrzeby uciekania się do fabryk zagranicznych.

W dalszej części terenów wystawowych wznosi się wielki pawilon ciężkiego przemysłu metalowego, pawilon elektrotechniki, obok którego ustawiono stację transformatorów. W pawilonie zgromadzono dobór bardzo interesujących eksponatów, stwierdzających, że w dziale przemysłu elektrotechnicznego jesteśmy również całkowicie samowystarczalni.

W pawilonach lotniczych wybija się na plan pierwszy nowy polski samolot linjowy P. 23, produkcji Państwowych Zakładów Lotniczych. O samolocie tym oddawna już pisano zagranicą i pokazano go po raz pierwszy na wystawie lotniczej w Sztokholmie. Oprócz P. 23, P. Z. L. wystawia również samolot myśliwski P. 11 C, a Wojskowe Warsztaty Balonowe balon «Kościuszko», na którym dwukrotnie zdobyliśmy puchar im. Gordon Benneta.

W drugim pawilonie lotniczym wystawiają eks-

ponaty chlubnie zasłużone w naszej produkcji samolotowej Doświadczalne Warsztaty Lotnicze, z których wyszła długa seria typów słynnych R.W.D. Warsztaty Szybocowe i szereg fabryk sprzętu lotniczego. Jeden z pawilonów zajmuje przemysł samochodowy, w którym króluje autobus P. Z. Inż. dla komunikacji miejskiej. W pawilonie tym znajdują się również stoiska przemysłów pomocniczych.

Ministerstwo Komunikacji w sposób poglądowy przedstawiło rozwój naszego taboru kolejowego od chwili odzyskania niepodległości. Parowóz i wagon odziedziczony po okupantach, obrazuje nam bądź przypomina — ówczesną rzeczywistość naszego kolejnictwa. Stojące obok parowozy i wagony, wykonane w wytwórniach krajowych, wagony specjalne chłodnie i t. p. dają nam najlepszy dowód, jak wiele dokonaliśmy w tej dziedzinie. Wielce interesujące są również wystawione zespoły pociągów, które wkrótce rozpoczną kursować na zelektryfikowanych liniach podmiejskich.

Osobny dział wystawy stanowi teren, zajęty przez L. O. P. P. Króluje tam wieża do skoków spadochronowych, pierwsza w Polsce.

Pozatem L. O. P. P. i szereg firm przedstawiły osiągnięcia z dziedziny biernej obrony przeciwlotniczo-gazowej. Poza kolekcją masek i ubrań ochronnych oraz sprzętu dla drużyn odkażających, wystawiono pawilon zaopatrzonej w szczelne drzwi i okna, zabezpieczające przed wtargnięciem gazów oraz podziemne schrony z blachy falistej i kształtowników żelaznych. Schrony takie mogą być w każdej chwili produkowane seryjnie; dadzą się łatwo transportować z miejsca na miejsce i szybko montować w razie potrzeby.

* * *

Wystawa Przemysłu Metalowego i Elektrotechniki oraz lotnictwa jest możliwie najdokładniejszym przekrojem naszych osiągnięć i możliwości w dziedzinach, które przez wiele lat były zaniedbywane. Przekrój ten przedstawia się doprawdy imponująco i wystawia doskonałe świadectwa naszym inżynierom, konstruktorom, technikom i robotnikom. Niema już niemal żadnej dziedziny techniki, do której nie wnieslibyśmy własnego poważnego dorobku, w której nie posunęlibyśmy się znacznie naprzód. Niezbyt długie lata pracy w przemyśle metalowym, elektrotechnicznym i lotniczym zostały wykorzystane pod względem jakości i różnorodności produkcji jak najlepiej i rojącej dalszy pomysłowy rozwój tych działów przemysłu, a przez to zapewniają bezpieczeństwo Rzeczypospolitej, świadcząc wymownie o Jej sile i potędze.

Zakłady dla nieletnich w Polsce.

(dokończenie)

Obecnie więc mamy zakładów poprawczych, wychowawczych, oraz schronisk, przeznaczonych do umieszczania nieletnich obojga płci, w ogólnej liczbie 16, zaś oddziałów dla nieletnich — 3.

Ilość zakładów i schronisk w związku z wej-

ściem w życie kodeksu karnego z 1932 r., wzrosła, w porównaniu ze stanem, istniejącym w chwili wydania kodeksu, czterokrotnie, t. j. z liczby 4-ch podniosła się do liczby 16. Szczególniej wzrost ten daje się zauważyć w ostatnich dwóch latach, t. j. od



Zakład poprawczy w Klewaniu.

roku 1934; do tego roku istniało 5 zakładów, w ciągu dwóch ostatnich lat ilość ta potroiła się.

Kiedy wreszcie udało się zdobyć odpowiednią ilość miejsc w zakładach, wtedy dopiero można było przystąpić do wypracowania racjonalnego planu rozmieszczania nieletnich, w zależności od ich uzdolnień, zamiłowania do poszczególnego rodzaju pracy, stopnia zepsucia moralnego, rozwoju umysłowego oraz wieku.

Tego rodzaju rozsegregowanie nieletnich wymagało poznania ich osobowości, t. j. właściwości psychofizycznych, warunków środowiska, w którym nieletni się wychowywał, uczył i pracował. Powstała konieczność stworzenia specjalnej instytucji, której można byłoby powierzyć to zadanie, składającej się z osób, posiadających w tym kierunku zarówno doświadczenie, jak i odpowiednią wiedzę. Badania

te prowadzone są przez Poradnię Pedologiczną w Warszawie, pozostającą pod doświadczonym i naukowym kierownictwem profesora dr. Baley'a.

Poradnia Pedologiczna, poza badaniami właściwości psychofizycznych nieletnich, przeprowadza za pośrednictwem swoich pracowników wywiady środowiskowe, polegające na ustalaniu warunków życia nieletnich w domu, w szkole, u pracodawcy i t. p. Wyniki tych badań mają ogromne znaczenie dla sądów przy ustalaniu stopnia rozeznania i wyboru środków wychowawczych lub poprawczych, które najskuteczniej przeciwdziałająby ich ponownej przestępczości; zakłady zaś otrzymują w ten sposób bogaty materiał, wskazujący na czynniki, które spowodowały przestępczość nieletnich, dane, dotyczące stanu zdrowia fizycznego nieletnich, oraz dane psychologiczne, charakterologiczne i wskazania co do metod postępowania.



Zakład poprawczy w Szubinie,
W polu.



Zakład SS. Magdalenek w Częstochowie.
Nauka szycia,



Świetlica wychowanków.

Zakład poprawczy w Przedzielnicy.



Straż pożarna.

Dane te ułatwiają należyłą segregację nieletnich, dają wskazówki, do jakich zakładów należy ich kierować. Przedewszystkiem, na ich podstawie nieletni skierowywani są do zakładów specjalnych. Nieletni, przebywający w zakładach zwykłych, którzy nie przeszli przez Poradnię Pedologiczną, o ile nasuwają wątpliwości co do ich stanu psychicznego, kierowani są do Warszawy, gdzie ostatni głos należy do Poradni Pedologicznej.

Tylko na podstawie tych badań nieletni przesyłani są do specjalnego zakładu dla umysłowo

rzania tej samej organizacji zatrudnienia i urzędzenia tych samych warsztatów, stara się rozwinąć w poszczególnych zakładach różnorodność prac, aby indywidualnym uzdolnieniom nieletnich dać możliwość należytego rozwoju.

Z reguły istnieje przy wszystkich zakładach nauczanie ogrodnictwa i rolnictwa, co to ze względu na znaczenie zdrowotne tych prac oraz ich specjalnie wychowawczy charakter.

Złe warunki życiowe w suterynach miejskich, wilgotnych, bez dostępu powietrza, stałe przebywa-



Zakład św. Anny w Kamieniu Pomorskim.

upośledzonych w Wejherowie. Zakład ten pozostaje pod fachowem kierownictwem lekarza psychiatry i pedagogów specjalnie w tym kierunku wyszkolonych w Warszawskim Instytucie Pedagogiki Specjalnej.

Poza Poradnię Pedologiczną w Warszawie, przeprowadzane są również badania nieletnich w Łodzi. Praca ta dopiero została zapoczątkowana.

Uzdolnienia nieletnich, ich zamiłowania do pewnych rodzajów pracy, brane są również za podstawę przy rozmieszczaniu w zakładach. Ministerstwo Sprawiedliwości, chcąc uniknąć powta-

nie na ulicach miast w kurzu, brudzie, przy niedostatecznym odżywianiu, siłą rzeczy musiały spowodować zły rozwój sił fizycznych nieletnich, rachityzm, choroby płucne i t. p. Praca na świeżem powietrzu przy zatrudnianiu ich rolnictwem lub ogrodnictwem wraca nadwątlone zdrowie, a zakład spełnia w ten sposób w dużej mierze swe zadanie, którym jest przywrócenie zdrowia fizycznego i moralnego. Dopiero po przywróceniu zdrowia nieletniemu można mówić o zatrudnieniu go pracą warsztatową. Wielu pochodzących ze środowiska miejskiego z wielkim



Hafciarnia w Zakładzie św. Anny.

zamiłowaniem zajmuje się pracami rolniczymi lub ogrodnictwem i przy nich pozostaje na stałe. Nieletnim, pochodzącym ze środowisk wiejskich, praca w rolnictwie lub ogrodnictwie daje sposobność do zdobycia nie tylko praktycznego udoskonalenia, ale również pewnego zasobu wiedzy teoretycznej dla pracy, która była przedtem i nadal pozostanie podstawą ich egzystencji po zwolnieniu.

Natomiast zakład w Antoniewie kształci nieletnich w zawodach zbliżonych do rolnictwa, a mianowicie leśnym i rybackim. Zakład ten posiada 200 morgów lasu i 10 morgów stawów. Nieletni otrzymują tu teoretyczną i praktyczną znajomość leśnictwa i hodowli ryb. W 7-miu stawach prowadzona jest racjonalna hodowla karpia, a w jeziorze hodowla t. zw. ryby dzikiej, szczupaków, węgorzy i t. p. Wychowankowie leśnicy uczą się zakładać i prowadzić szkółki leśne, pielęgnować drzewostan, hodować bażanty i inną zwierzyinę. Wiosłarstwo i zawody kajakowe wyrabiają tężyznę sportową nieletnich, przyzwyczajają do przestrzeni wodnych, a wrodzona fantazja, chęć szukania przygód dają rękojmię, że gdyby drzwi szkoły morskiej były dla nich otwarte, wyszliby oni na tęgiach marynarzy.

Różnorodne uzdolnienia rzemieślnicze nieletnich mogą należycie się rozwijać, gdyż w poszczególnych zakładach zorganizowano naukę różnych rzemiosł, jak szewstwo, krawiectwo, kołodziejstwo, stolarstwo, kowalstwo, ślusarstwo, introligatorstwo, malarstwo, piekarstwo, kucharstwo, fryzjerstwo i t. p. dla chłopców, dla dziewcząt zaś krawiectwo, hafciarstwo, bielizniarstwo, pończosznicтво, znajomość gos-

podarstwa domowego, pranie, prasowanie, gotowanie, chów ptactwa domowego i t. p.

Poza zakładem specjalnym w Wejherowie, w którym, jak już wyżej zaznaczyłem, umieszczani są nieletni umysłowo upośledzeni, i niedorozwinięci, oraz zwykłymi zakładami, w których umieszcza się nieletnich w zależności od ich uzdolnień i zamiłowania do pracy i wieku, dla nieletnich bardziej zepsutych, karanych wielokrotnie, ujemnie wpływających na innych wychowanków, oraz uciekinierów, istnieje specjalny zakład zamknięty w Koźminie.

Jak wynika z powyższego, klasyfikacja zakładów dla nieletnich jest następująca:

- 1) schroniska dla nieletnich tymczasowo zatrzymanych, z istniejącymi przy nich laboratoriami badań psychofizycznych i środowiskowych,
- 2) zakłady wychowawcze,
- 3) zakłady poprawcze,
- 4) zakłady specjalne:
 - a) dla umysłowo upośledzonych,
 - b) dla trudnych do prowadzenia,
- 5) wyodrębnione oddziały dla nieletnich przy więzieniach.

Przytem istnieją oddzielne zakłady wychowawcze i poprawcze dla dziewcząt i chłopców, oraz dla młodszych wiekiem do lat 15 i powyżej tego wieku. Zakłady zwykle mają charakter zakładów mieszanych, rolniczych, ogrodniczych i rzemieślniczych z tem, że istnieje ponadto zakład kształcący chłopców w zawodzie rybackim i leśnym.

Zetbe.

Z CYKLU: NIELETNI PRZESTĘPCY.

Droga do przestępstw.

Mizerny, blade. Lat 8. Wąskie, bezkrwiste usta, jakby nie znały uśmiechu. Zmęczone oczy.

Niespostrzeżenie wciska się za gośćmi do cukierni. Pod pachą kilka numerów ilustrowanych pism.

Nie patrzy na bufet, skręca w przeciwną stronę. Niby że nic go ciastka nie obchodzi i żeby nie spotkać się ze wzrokiem bufetowej.

Wchodzi między stoliki. Monotonnym, jęczącym

ionem proponuje: «Ilustrowany Tygodnik», «Kino», «Mucha.» Jest uporczywy. Nie odchodzi, gdy mu się odmawia. Wciąż podsuwa pisma.

Nikt nie kupuje. Czasem da ktoś kilka groszy, tak z litości, czy na odczepnego.

Już go zoczyli. Już szybko zbliża się kelner. Chłopiec wie. Musi wyjść. Znow ulica. Znow inna cukiernia. Znow kelner. I do tej jeszcze wróci, tylko — po zmianie. Gdy do pracy staną ci kelnerzy, którzy go jeszcze wczoraj rano wygnali.

I tak wciąż.

Upodobał sobie Mazowiecką. Może, że blisko Ziemiańska? Przepadał bowiem za «okruchami».

«Pan da na kawałek chleba», «Pani da parę gr.».

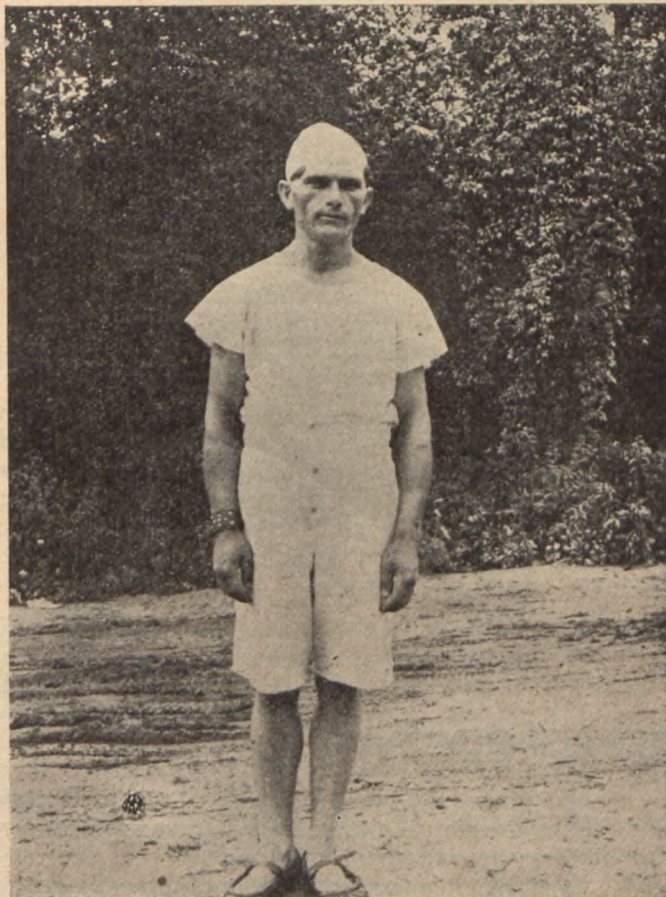
Jeśli kto chciał słuchać, opowiadał szeroko, jak to ojciec umarł, a matka w szpitalu, lub odwrotnie, że w domu sześcioro rodzeństwa, albo że macocha kazała się precz wynosić, albo, że kochanek matki pobił go.

Miał powodzenie. Okrągła twarzyczka dziecka, duże, ufne oczy budziły sympatię. Starczyło zawsze na okruchy dla niego i brata, a często i na chleb dla rodziców.

Bywało i niedobrze. Nie dopatrzył czasem, policjant go chwycił i prowadził do komisariatu. Początkowo bał się, potem przywykł. W komisariacie sprawdzano, wzywano ojca i oddawano mu chłopca pod opiekę.

SPRAWY SŁUŻBOWE.

PRAKTYCZNY UBIÓR. Dla więźniów, zatrudnionych w Karnych Ruchomych Ośrodkach Pracy, wpro-



Dawniej ojciec gniewał się za takie rzeczy, ale to wtedy, gdy miał nadzieję, że lada dzień dostanie pracę, że wszystko się zmieni na lepsze, nie tylko u niego, ale na całym świecie.

Zmieniło się to tylko, że przyszła eksmisja i baraki.

Zaczęło ojcowi być wszystko jedno, przestał szukać pracy, nie troszczył się o dzieci. Zatracił ambicję i nadzieję.

Wracali razem na Annopol.

Jeśli ojciec skłął Staśka to dlatego, że tak daleko iść po niego musiał, gdy był zły, albo za bardzo zmęczony, dzielił go nawet przez łąkę. A potem aż do samego domu, jakby go już nie widział.

W domu matka kłóciła się ze współlokatorką. Izba bowiem była na dwie rodziny. Kobiety sprzeczały się wciąż to o kuchnię, to o dzieci, to która ma uszorować tych kilka desek podłogi.

Dzieci hałasowały. Tylko anemiczny, o pałkowatych nogach brat Staśka siedział senny i apatyczny jak zawsze na łóżku. Obiadu nie było.

Zmęczona kłótnią matka wybuchła płaczem. Na ten swój pieski los, na to, że ojciec pozwala sąsiadce tak jej ubliżać, na to, że grosza niema w domu, na to, że znow się poczuła w ciąży.

Postał Stasiak chwilę w izbie, spojrzął, posłuchał, wykręcił na pięcie i wyszedł. Zawrócił ku miastu. Pewnie znow na Mazowiecką.

J. Borowiczowa.

wadziło ostatnio Ministerstwo Sprawiedliwości niezmiernie praktyczne, wzorowane na sportowych, krótkie kalesony i koszule z krótkimi rękawami—ubiór nadający się szczególnie dobrze do prac, jakimi są ci więźniowie zajęci, a więc, jak wiadomo, regulacją rzek, osuszaniem błot i t. p.

Obok załączona fotografia wskazuje, jak całość doskonale się prezentuje i jak jest istotnie praktyczna i oszczędna.

PORADNIK SŁUŻBOWY.

STRAŻNIKOWI T. W. Z WIĘZIENIA W SANOKU na następujące zapytania:

a) w sprawie, od jakiego terminu liczy się przedłużony do 18 miesięcy okres używalności części umundurowania (bluzy, spodni i czapki) — w pańskim wypadku, ponieważ jest Pan starym funkcjonariuszem więziennym, od dnia 1 kwietnia 1935 r. Następne umundurowanie otrzyma pan po upływie 1½ roku od powyższej daty, o ile pan w tym terminie umundurowanie otrzymał.

b) Urlop wypoczynkowy powinien Pan otrzymać w tym roku. Do tego właśnie po części dążyło zarządzenie Pana Głównego Inspektora Straży Więziennej z dnia 6 czerwca r.b. Nr. III A.W. 22090, o czym musiał Pan czytać w Dziale Służbowym w Nr. 5 «W służbie penitencjarnej.» Wynagrodzenia pieniężnego za niewykorzystany, lub ewentualnie niezyskany urlop wypoczynkowy, ustawy nie przewidują.

c) W sprawie uregulowania starej, rzekomej należności za służbę w niedzielę i święta, o ile sprawa przedstawia się tak, jak Pan pisze, może Pan zwrócić się w drodze służbowej z dobrze umotywowanym ra-

portem do Pana Głównego Inspektora Straży Więziennej.

PODKOMISARZOWI S. W. K. B. Z WIĘZIENIA W WEJHEROWIE na zapytanie, jak w praktyce wykonany zostanie przepis ust. 2 § 10 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 1 listopada 1935 r. (Dz. U. R. P. Nr 90, poz. 577); Oczywiście chodzić tu może tylko o niższego funkcjonariusza. W tym wypadku zwraca się Naczelnik danego więzienia ze stosownym raportem do Ministerstwa, które, w razie uwzględnienia go, wskaże, skąd przesłany zostanie materiał na umundurowanie (jeden z Działów Pracy), a równocześnie poda wysokość należnej kwoty (oczywiście po cenach własnych), zarazem i to, w jaki sposób i gdzie należy ją wpłacić, (na wznowienie kredytu w Dz. III. § 11 poz. 2).

ST. STRAŻNIKOWI J. R. W WIĘZIENIU W OSZMIANIE:

Zgodnie z art. 76 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 sierpnia 1932 r. O Straży Więziennej (Dz. U. R. P. Nr. 74, poz. 667) może Pan

po upływie 2 lat od skazania na karę degradacji otrzymać awans. Uzyskać go można tylko wypełniając wzorowo i gorliwie swoje obowiązki. Innej drogi nie widzę. Teoretycznie pozostawałaby jeszcze jak zawsze droga do łaski Pana Prezydenta Rzeczypospolitej—ale czy pański postępek był rzeczywiście błahy? Sądzę, że bardzo niekoleżeński.

STRAŻNIKOWI M. J. Z WIĘZIENIA W KOWLU: w sprawie wymiaru urlopu wypoczynkowego dałem już parokrotnie wyjaśnienia w «Poradniku służbowym» które stosują się i do pańskiego wypadku («W Służbie Penitencjarnej» Nr. 7, odpowiedź str. E. P. z więzienia w Wilejce). Niechże Pan czyta uważnie «Poradnik» i rozumuje. Co do drugiej sprawy, to należy wnieść w drodze służbowej dobrze umotywowany raport do Ministerstwa. Sprawa jest do pewnego stopnia zasadnicza, dotyczy, bowiem kwestji interpretacji odnośnych przepisów, przyczem zachodzi tu, jak widać z pańskiego pisma, różnica w interpretacji tychże między Okręgową Izbą Kontroli a Ministerstwem.

Z ŻYCIA STRAŻY WIĘZIENNEJ:

Na Fundusz Obrony Narodowej.

Poniżej podajemy wyjątki z uchwał, powziętych przez funkcjonariuszów Straży Więziennej następujących więzień:

«Funkcjonariusze S. W. więzienia w Łomży na zebraniu w dniu 22 lipca r. b. pod przewodnictwem Naczelnika Więzienia, pragnąc dać wyraz potrzebie podniesienia obronnej mocy Państwa Polskiego oraz idąc za głosem poczucia obowiązku obywatelskiego, opodatkowali się na rzecz Funduszu Obrony Narodowej kwotą 402 zł, której całkowite przekazanie uskutechnione będzie 6-ciomiesięcznymi ratami, poczynając od dnia 1 sierpnia 1936. r.»

* * *

«My, funkcjonariusze Straży Więziennej więzienia w Krakowie, w zrozumieniu doniosłej akcji wzmożenia gotowości obronnej kraju, mając na uwadze hasła, rzucone przez Naczelnego Wodza, Generała Rydza-Śmigłego, w uczczeniu Wielkiego Czynu, zaczętego w dniu 6 sierpnia 1914 roku przez Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, jako w dniu wymarszu Pierwszej Kadrowej z Oleandrów — postanawiamy zebrany przez nas fundusz na zakup sprzętu sportowego w kwocie 531 złotych przekazać na rzecz Funduszu Obrony Narodowej».

* * *

«My, zebrani funkcjonariusze Straży Więziennej i kontraktowi pracownicy więzienia w Kaliszu, po wysłuchaniu przemówienia Naczelnika Więzienia, pragnąc w miarę swoich sił przyczynić się do podniesienia obronnej potęgi Państwa Polskiego, idąc za przykładem tych, którzy dobrze pragną służyć Ojczyźnie, którym troska o dobro i byt Państwa Polskiego leży głęboko na sercu, jednogłośnie uchwalamy: opodatkować się na rzecz Funduszu Obrony Narodowej na okres 6 miesięcy w wysokości

$\frac{1}{2}\%$ pobieranych poborów służbowych brutto, poczynając od dnia 1 sierpnia 1936 r.

* * *

«My, funkcjonariusze S. W. więzienia w Chełmie-Lub., na zebraniu odbytym w dniu 24 lipca r.b., kierowani poczuciem obowiązku obywatelskiego i solidarności narodowej, w zrozumieniu, że najlepszą rękojmą potęgi i bezpieczeństwa Państwa Polskiego jest silna armia, postanawiamy w miarę swoich sił opodatkować się na rzecz Funduszu Obrony Narodowej w wysokości od $\frac{1}{2}\%$ do 1% od uposażeń, na przeciąg 6-ciu miesięcy, poczynając od dnia 1 sierpnia 1936 roku.

* * *

Podobnie funkcjonariusze Straży więziennej więzienia w Wieluniu opodatkowali się na przeciąg 6 miesięcy po zł. 12, 05 miesięcznie, poczynając od dnia 1 lipca b. r. na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

Niezwykła uroczystość w więzieniu Rzeszowskim.

Dnia 31 lipca b. r. cały personel więzienia rzeszowskiego brał udział w podwójnej i niezwyklej uroczystości.

W tym dniu bowiem żegnano kapelana więziennego Ojca Tomasza Strekera, przeniesionego z Rzeszowa do klasztoru OO. Bernardynów we Lwowie, oraz przodownika S. W. Guzka Wojciechą, przeniesionego przez Ministerstwo Sprawiedliwości w stan spoczynku.

Na uroczystość pożegnalną zebrali się w sali szkolnej więzienia wszyscy funkcjonariusze więzienni z Naczelnikiem Więzienia na czele, przyczem uroczystość tą zaszczylił swą obecnością Pan Prokurator Sądu Okręgowego Jan Dobrzyński, oraz Okręgowy Sędzia Śledczy Dr. Mieczysław Kijas.

Imieniem wszystkich funkcjonariuszów S. W. więzienia w Rzeszowie, Naczelnik Więzienia Kwiatkowski żegnał w serdecznych słowach wzruszonego do łez przodownika Guzka Wojciechą, odchodzącego na zasłużoną emeryturę.

Oto urywek z przemówienia, wygłoszonego przez Naczelnika Więzienia:



Pożegnanie kapelana więziennego O. Tomasza Strekera oraz przod. S.W. Wojciecha Guzka przeniesionego na emeryturę.

«Przodownika Guzka stawiam za wzór wytrwałego pracownika więziennego, za wzór cnót i hartu, za wzór dobrego kolegi i obywatela kraju. Przodownik Guzek zasłużył sobie na dobrą opinię nie tylko wśród nas, ale także i wśród Władz

Prokuratorskich i Sądowych. Świadczy o tem fakt, że na uroczystość Jego pożegnania przybył do więzienia osobiście Pan Prokurator Sądu Okręgowego Dobrzyński, oraz Sędzia Okręgowy Śledczy Dr. Kijas».

Naczelnik Więzienia, kończąc przemówienie, wręczył przodownikowi Guzkwowi ufundowaną przez personel tutejszego więzienia srebrną papierośnicę z jego monogramem i odpowiednim napisem i zarazem życzył mu zdrowia i długich lat życia na emeryturze.

Przodownik Guzek, pragnąc podziękować za zgotowanie Jemu tak serdecznego pożegnania, w szczególności Panu Prokuratorowi, Naczelnikowi Więzienia i wszystkim zebrany, ze wzruszenia zdołał ledwo powiedzieć słów kilka. Resztę domówiły nam wszystkim jego oczy, roniące łzy, łzy szczęścia a zarazem i żalu, albowiem po 38-iu latach nieprzerwanej służby ciężko mu było opuścić szeregi więziennictwa, z którymi żył się tak bardzo.

Kapelan więzienny O. Tomasz, z okazji swego przeniesienia z Rzeszowa na stanowisko sekretarza osobistego Prowincjała O.O. Bernardynów we Lwowie, w krótkich słowach pożegnał wszystkich zebranych, życząc im szczęścia w dalszej ciężkiej i bardzo odpowiedzialnej służbie.

W odpowiedzi Naczelnik Więzienia podziękował O. Tomaszowi za pracę, położoną nad uszlachetnianiem i poprawą serc więźniów, i życzył Mu dużo szczęścia osobistego na nowej niwie pracy.

Wspólną fotografią zakończono podniosłą, a tak mało spotykaną w naszej służbie więziennej, uroczystość.

E. Sz.

Z działalności Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcj. Straży Więziennej.

Protokół Nr. 149 z dnia 10 lipca 1936 roku.

Obecny cały Zarząd.

I. Odczytano i przyjęto protokół posiedzenia z dnia 30 czerwca r. b.

II. Zarząd Kasy postanowił przyjąć w poczet członków kandydatów zapisanych w księdze kontowej pod Nr.Nr. od 4597 do 4613 włącznie a mianowicie: 1) Gajewskiego Zygmunta, 2) Dziwiela Marjana, 3) Gasparowicza Wacława, i 4) Sztajnera Anzelma, wszyscy czterej z więz. w Wilnie na Łukiszkach z dn. 1-VII-36 r. 5) Palimkę Stefana z więz. w Brodnicy z dn. 1-VII-36 r., 6) Pieślaka Alberta z więz. w Gnieźnie z dn. 1-VII-36 r., 7) Żuka Michała i 8) Śniatyńczuka Władysława, obydwaj z więz. we Wronkach z dn. 1-VII-36 r., 9) Witkowskiego Jana z więz. w Kole z dn. 1-VII-36 r. 10) Biernackiego Jana z więz. w Kołomyi z dn. 1-VII-36 r., 11) Ryciak Janninę z więz. w Łomży z dn. 1-VII-36 r., 12) Dubera Jana z więz. w Sieradzu z dn. 1-VII-36 r., 13) Grusiewicza Alojzego z więz. w Jasle z dn. 1-VII-36 r., 14) Bajera Józefa i 15) Wołkowicza Gabrijela, obydwaj z więz. w Radomiu z dn. 1-VII-36 r., 16) Ufnarskiego Stanisława z więz. w Krzemieńcu z dn. 1-VII-36 r., 17) Głowczyka Wincentego z więz. w Zamościu z dn. 1-VII-36 r. z ograniczeniami wynikającymi z art. 50 Statutu Kasy.

III. Wobec zwolnienia ze służby w Korpusie Straży Więziennej lub nie płacenia składek członkowskich, Zarząd Kasy na podstawie art. 2, 13 i 43 punkt c Statutu postanowił skreślić z listy członków: 1) Singalewicza Mikołaja str. z więz. w Grudziądzu ul. Wybickiego z dn. 16-VI-36 r. 2) Skoniecznego Antoniego str. z więz. w Wilnie na Łukiszkach z dn. 30-VI-36 r. na własną prośbę, 3) Jackiego Feliksa emer. st. str. z więz. w Poznaniu z dn. 30-VI-36 r. z powodu nie płacenia składek przez 4 miesiące.

IV. Zarząd Kasy udzielił pożyczek 112 członkom na ogólną sumę 33330 zł.

V. Zarząd Kasy rozpatrzył podania i zgodnie z art. 16 ustęp ostatni Statutu przyznał zapomogi następującym członkom: 1) Pecarzowi Józefowi st. str. z więz. w Kole, jako zwrot kosztów pogrzebu syna — 125 złotych, 2) Patkowskiemu Tomaszowi str. z więz. w Drohobyczu, jako zwrot kosztów pogrzebu dziecka — 75 złotych.

VI. Zarząd Kasy rozpatrzył podania i przyznał zapomogi, z powodu śmierci w rodzinie, choroby lub kosztów leczenia szpitalnego, 19 członkom na ogólną sumę 660 złotych.

Protokół Nr. 150 z dnia 23 lipca 1936 roku.

Obecny cały Zarząd.

I. Odczytano i przyjęto protokół posiedzenia z dnia 10 lipca r. b.

II. Zarząd Kasy postanowił przyjąć w poczet członków kandydatów zapisanych w księdze kontowej pod Nr. Nr. od 4614 do 4619 włącznie, a mianowicie: 1) Michałowskiego Augustyna i 2) Bakunowicza Mikołaja, obydwaj z więz. we Lwowie z dn. 9-VII-36., 3) Pellerę Andrzeja i 4) Matusiaka Franciszka, obydwaj z więz. w Święcianach z dn. 14-VII-36 r., 5) Zawadzkiego Zygmunta z więz. we Wrześni z dn. 14-VII-36 r. i 6) Jurkiewicza Antoniego z więz. w Drohobyczu z dn. 1-VII-36 r.

III. Wobec zwolnienia ze służby w Korpusie Straży Więziennej, Zarząd Kasy na podstawie art. 11 i 43 punkt c Statutu Kasy postanowił skreślić z listy członków Jerzmanowskiego Walentego st. str. z więz. w Łęczycy z dn. 16-VII-36 r.

IV. Zarząd Kasy udzielił 1 członkowi Kasy pożyczki w wysokości 480 złotych.

Protokół Nr. 151 z dnia 30 lipca 1936 roku.

Obecny cały Zarząd.

I. Odczytano i przyjęto protokół posiedzenia z dnia 23 lipca r. b.

II. W dniu 23 czerwca r. b. zmarł członek Kasy przodownik więzienia w Oszmianie Alfons Sadanowicz i z uwagi na to, że w dniu 20 lipca r. b., t. j. dniu otrzymania podania od rodziców zmarłego, było według księgi kontowej nie licząc zmarłego Sadanowicza 4013 członków, Zarząd Kasy na podstawie art. 24, 27 i 43 punkt b Statutu Kasy postanowił zatwierdzić wypłatę rodzicom zmarłego Janowi i Bronisławie małżonkom Sadanowiczom, jako jedynym spadkobiercom, pośmiertne w wysokości 2407 złotych 80 groszy oraz składki oszczędnościowe zmarłego w kwocie 2 zł. 30 groszy, oraz potrącić z pośmiertnego opłatę stemplową w ogólnej sumie 24 zł. 12 groszy.

III. Zarząd Kasy rozpatrzył podania i zgodnie z art. 16 ustęp ostatni Statutu Kasy przyznał zapomogi następującym członkom: 1) Rudnickiemu Stanisławowi str. z więz. w Drohobyczu, jako zwrot kosztów pogrzebu dziecka — 105 złotych, 2) Chudziakiemu Stefanowi str. z więz. w Sieradzu, jako zwrot kosztów pogrzebu dziecka — 120 złotych.

IV. Zarząd Kasy udzielił 1 członkowi pożyczkę w wysokości 204 złotych.

Protokół Nr. 152 z dnia 6 sierpnia 1936 roku.

Obecny cały Zarząd.

I. Odczytano i przyjęto protokół posiedzenia z dnia 30 lipca r. b.

II. Wobec zwolnienia ze służby w Korpusie

Straży Więziennej, Zarząd Kasy na podstawie art. 11 i 43 punkt b statutu postanowił skreślić z listy członków: 1) Kwiatkowską Julitę przod. z więz. w W-wie ul. Dzielna z dn. 31-VII-36 r., 2) Jarczewską Halinę st. str. z więz. w W-wie ul. Dzielna z dn. 31-VII-36 r., 3) Żebrowskiego Zenona przod. z więz. w Łomży z dn. 31-VII-36 r., 4) Łozowskiego Kazimierza str. z więz. w Zamościu z dn. I-VII-39 r., 5) Zielińskiego Franciszka str. z więz. w Siedlcach z dn. 31-VII-36 r., 6) Pawlaka Józefa st. str. z więz. w W-wie ul. Rakowiecka z dn. 30-VII-36 r. i 7) Strękowskiego Antoniego st. str. z więz. w Równem z dn. 31-VII-36 r.

III. Zarząd Kasy rozpatrzył podanie i zgodnie z art. 16 ustęp ostatni Statutu Kasy przyznał zapomogę Cieślakowi Janowi str. z więz. w Poznaniu, jako zwrot kosztów pogrzebu żony jego — 250 złotych.

IV. Na podstawie art. 17 Statutu Kasy, Zarząd postanowił zwrócić wkłady oszczędnościowe b. członkowi Kasy st. str. J. Pawlakowi z więz. w Warszawie ul. Rakowiecka w sumie 41 złotych 10 groszy.

V. Zarząd Kasy udzielił 110 członkom pożyczek na ogólną sumę 26318 zł.

VI. Zarząd Kasy na podstawie art. 17 Statutu postanowił wkłady oszczędnościowe zwolnionego ze służby b. członka Kasy Zielińskiego Franciszka z Siedlec zarachować na pokrycie zaciągniętej przez niego, a jeszcze nie spłaconej pożyczki w sumie 40 zł.

VIII Zarząd Kasy postanowił zwrócić str. z więz. w Siedlcach Bol. Radzikowskiemu nadpłaconą ratę pożyczki na I-VIII-36 r. w sumie 16 złotych.

W POLSCE i ZA GRANICĄ:

× W połowie sierpnia przybył do Polski generał Maurycy Gustaw Gamelin, Szef Sztabu i wiceprzewodniczący Najwyższej Francuskiej Rady Wojennej.

Celem wizyty francuskiego generalissimusa, który był gościem Naczelnego Inspektora Sił Zbrojnych, gen. Rydza-Śmigłego, było omówienie spraw wojskowych, interesujących oba kraje. Choć przyjazd francuskiego Szefa Sztabu nie miał charakteru politycznego, dowodzi, że sojusz polsko-francuski oparty jest na rzeczywistych i aktualnych podstawach jak również, że Polska w prowadzeniu swej polityki zagranicznej trzyma się zasady zupełnej niezależności. Stwierdza to jednogłośnie cała prasa zagraniczna, pisząc, że porozumienie polsko-niemieckie nie ma wpływu na osłabienie naturalnego sojuszu Polski z Francją.

Gen. Gamelin zwiedził w towarzystwie gen. Rydza-Śmigłego i innych dostojników wojskowych, liczne ośrodki wojskowe oraz był obecny przy odbieraniu imponującej defilady lotniczej w dniu «Święta Żołnierza». Podczas wizyty na Zamku, Pan Prezydent Rzeczypospolitej udekorował gen. Gamelin wielką wstęgą orderu Polonia Restituta.

W Krakowie gość francuski złożył w krypcie św. Leonarda hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego oraz zwiedził liczne zabytki miasta. Wszędzie, gdzie przejeżdżał, gen. Gamelin witany był owacyjnie przez zgromadzoną publiczność wznoszącą okrzyki na cześć zaprzyjanej Francji.

× Dzień 15 sierpnia rocznica «Cudu nad Wisłą» stał się «Świętem Żołnierza». Uroczystości w tym dniu mają na celu utrwalenie wśród społeczeństwa pamięci jednego z najwspanialszych polskich zwycięstw, dającego nam powód do dumy tem większej, że osiągniętego w niespełna dwa lata po uzyskaniu niepodległości.

W roku 1683 zdobyła Polska zaszczytne miano «przedmurza chrześcijaństwa», łamiąc pod dowództwem króla Jana Sobieskiego, potęgę turecką pod Wiedniem. Podobne epokowe znaczenie dla całego świata miała wojna, którą armia polska

pod genialnym dowództwem Marszałka Piłsudskiego, wygrała w roku 1920, uwalniając Europę od zalewu bolszewickiego.

× Dawny władca Rosji w czasie rewolucji bolszewickiej, Trocki, choć wygnany z kraju i zamieszujący obecnie terytorium Norwegii, nie zaprzestał dotychczas zajmować się sprawami politycznymi. Ostatnio rząd Rosji Sowieckiej wykrył akcję prowadzoną przez opozycjonistów, na czele których stał Trocki. Sąd przed którym stanęli wszyscy oskarżeni, skazał wszystkich bez wyjątku na karę śmierci.

Władze norweskie wezwały Trockiego celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie uprawiania przez niego nielegalnej działalności politycznej. Trocki kategorycznie zaprzecza, jakoby miał brać czynny udział w jakiegokolwiek akcji opozycyjnej. W każdym razie Norwegia ma dużo kłopotu z niewygodnym gościem, który musiał już raz opuścić terytorium Francji, gdzie również nie mógł się powstrzymać od prowadzenia z ukrycia akcji politycznej.

× XI Olimpiada w Berlinie zakończyła się dnia 15 sierpnia. Akt zamknięcia Olimpiady dokonany w obecności Kancelarza Hitlera i stutysięcznych tłumów, przy dźwiękach dzwonu olimpijskiego, zrobił na obecnych olbrzymie wrażenie.

Pod względem poziomu organizacyjnego i społecznego, Olimpiada stała na niespotykanej dotychczas wyżynie, a zainteresowanie jej wynikami osiągnęło w całym świecie niebywałe natężenie, co Niemcy umieli w znakomity sposób wyzyskać dla celów propagandy narodowej.

Wyniki sportowe polskich zawodników były niestety naogół słabsze niż na ostatniej Olimpiadzie w Los Angeles w roku 1932. Nie przypadł nam w udziale ani jeden złoty medal, jedynie srebrne i brązowe.

Olimpiada przyniosła jednak wiele niespodzianek. Tak n. p. japończycy, uważani w pływuaniu za bezkonkurencyjnych, odnieśli szereg klęsk. Zgasto wiele dawnych, uznanych «gwiazd», wzeszły nowe.

W kilku wypadkach poddawana była w wątpliwość bezstronność sędziów sportowych, którzy nieraz orzekali wynik, przeciwko któremu protestowała cała widownia. Jaskrawym wypadkiem był mecz Peru z Austrią, w którym drużynie austriackiej przyznano zwycięstwo. Zawodnicy peruwiańscy uważali to za tak krzyżującą niesprawiedliwość, że opuścili demonstracyjnie Olimpiadę. Podobny wypadek miał miejsce z kolarzami polskimi, którzy przyszli do meczy w czołowej grupie, nie zostali jednak przez sędziów «zauważeni».

Trudno jednak wymagać, aby podczas tak gigantycznej imprezy, jaką była Olimpiada berlińska, nie zdarzyły się jakieś incydenty.

Największe tryumfy sportowe święcili Niemcy i Amerykanie (głównie murzyni amerykańscy), którzy zdobyli dwa pierwsze miejsca w ogólnej klasyfikacji.

Miarą zainteresowania, jakim rząd niemiecki darzył Olimpiadę, był fakt, że Kanclerz Hitler był obecny na zawodach prawie codziennie.

Polscy zawodnicy zdobyli na Olimpiadzie doświadczenie w występach międzynarodowych, co ogromnie wpływa na podniesienie poziomu trenowania w kraju, zdobyli również opinie rycerskich i lojalnych przeciwników sportowych.

* * *

× Zawody tegoroczne o puchar Gordon-Benneta urzędują po raz trzeci Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej, zwycięzca w latach 1933 (Chicago), 34 i 35 (Warszawa). Do zawodów dopuszczane będą balony wolne o pojemności 2200 mtr. sześć, przyczem dopuszczalna jest 5 proc. tolerancja (z czego skorzystano w tym roku przy budowie balonu «LOPP», ma on bowiem pojemność 2310 mtr. sześć).

Start balonów odbędzie się w niedzielę 30 sierpnia o godz. 16 (pierwszy balon) następne balony startować będą w odstępach 10-minutowych. Dnia 27 sierpnia o godz. 10 rano odbędzie się odprawa zawodników startujących w zawodach.

Do zawodów zgłoszone zostały: 3 balony niemieckie, 2 belgijskie, 1 szwajcarski, 1 francuski i 3 polskie. Balony hiszpański i amerykański udziału w zawodach nie wezmą.

* * *

× Z inicjatywy Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. odbyło się niedawno w sali Sądu Najwyższego zebranie przedstawicieli zawodów prawniczych, poświęcone sprawie zorganizowania akcji zbiórkowej na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

Na zebraniu tym uchwalono: wezwać całe prawo polskie oraz zawody z nim związane do opodatkowania się na rzecz F. O. N. na przeciąg jednego roku, ustalając jako minimum opodatkowania się 1% miesięcznie od dochodów przy zastosowaniu progresji odnośnie do wyższych dochodów.

Jednocześnie na zebraniu powyższym Komitet Zbiórki Prawnictwa Polskiego na Fundusz Obrony Narodowej w skład którego weszli: Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego — Leon Supiński, jako przewodniczący, oraz Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej — Domański, dalej Szef Departamentu Sprawiedliwości Min. Spraw Wojsk. — pułk. Maresch, Prezes Izby Notarialnej — not. Hubner, Wiceprezes Sądu Apelacyjnego — Gacek, Naczelnik Wydziału Prokuratury Generalnej — Tomaszewski, prezes Zrzeszenia Urzędników Sądowych — Sikorski i adw. Rad-

licki. Do bezpośredniego skoordynowania i zespolenia akcji zbiórkowej zebranie wybrało Wydział Wykonawczy Komitetu, w skład którego weszli Prezes Sądu Najwyższego — Rzymowski, jako przewodniczący, not. Roman i adw. Leon Nowodworski — jako wiceprezisi i skarbnicy, adw. M. Skoczyński, jako sekretarz, prok. Żeńczykowski, jako zastępca sekretarza, oraz mjr. Sawicki, prok. Siewierski, komornik Sankowski i sędzia Chmielarz, jako członkowie.

Celem Komitetu Zbiórki Prawnictwa Polskiego na Fundusz Obrony Narodowej jest skoordynowanie akcji zbiórkowej prawnictwa polskiego, które postanowiło ufundować dla armii kompanię czołgów.

W odpowiedzi na powyższy apel Komitetu Zbiórki Prawnictwa Polskiego na Fundusz Obrony Narodowej następuje organizacja i Zrzeszenia zawodowe powzięły następujące uchwały:

Prezydium Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. postanowiło: wezwać ogół Sędziów i Prokuratorów Polskich do zadeklarowania na rzecz Funduszu Obrony Narodowej składek, płatnych w ciągu jednego roku, pobieranych co miesiąc w następującej wysokości: przy uposażeniu do 600 zł. — 1%, przy uposażeniu do 1000 zł. — 1½%, przy uposażeniu powyżej 1000 zł. — 2%.

Rada Notarialna w Warszawie uchwaliła: wezwać Członków Izby do możliwie najwydatniejszego poparcia akcji Komitetu i do opodatkowania się w tym celu w okresie od dnia 1 lipca 1936 r. do dnia 30 czerwca 1937 r. w następującej skali: przy miesięcznym dochodzie netto (wykazanym według księgi przychodu i rozchodu) do 600 zł. na 1% dochodu, przy dochodzie od 600 zł. do 1000 zł. — 1½% dochodu, przy dochodzie od 1000 zł. do 2000 zł. — 2% dochodu, przy dochodzie od 2000 zł. do 3000 zł.: od 2000 zł. 40 zł. i nadwyżki — 3% przy dochodzie od 3000 zł. wzwyż, od 3000 zł. 70 zł. i od nadwyżki 5%.

Wydział Wykonawczy Naczelnej Rady Adwokackiej uchwalił: 1) zalecić Radom Adwokackim żeby wezwali pracowników biurowych Rad Adwokackich i Sądów Dyscyplinarnych do potrącania ze swych pensji i przekazywania na Fundusz Obrony Narodowej co miesiąc 2% od pensji przynoszących 1000 zł., 1½% od pensji, przynoszących 600 zł., i 1% od pensji poniżej 600 zł. miesięcznie, a to w ciągu jednego roku, poczynając od 1. IX. 36 r. 2) wezwać przez Rady Adwokackie wszystkich Panów Kolegów adwokatów i aplikantów adwokackich, każdego imiennie, żeby w ciągu jednego roku, poczynając od 1 września 1936 r., przy uiszczaniu składek na potrzeby Izby wpłacali Radom Adwokackim na Fundusz Obrony Narodowej 2% od dochodów netto, przynoszących 600 zł. i 1% od dochodów netto poniżej 600 zł. miesięcznie, obliczonych na podstawie zeznania o dochodzie za rok 1935.

Zarząd Główny Zrzeszenia Komorników Sądowych R. P. na posiedzeniu w dniu 8 lipca 1936 r. postanowił: opodatkować się na cele obrony Państwa w wysokości 2% miesięcznego uposażenia, wypłaconego ze skarbu Państwa na przeciąg jednego roku, poczynając od 1 września 1936 r.

Rada Naczelna Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. wezwała wszystkie Zrzeszenia do podjęcia zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej, wskazując, w odniesieniu do etatowych aplikantów sądowych na ½% uposażenia miesięcznego, w stosunku do asesorów — na 1%, jako projektowaną skalę opłat na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

S P O R T.

Minione dni.

... «i wszystkim się zdawało, że to Wojski gra jeszcze, a to echo gra!»

Choć już od kilkunastu dni umilkły głośnieki radjowe, rozwrzeszczane z wszystkich okien, choć wszystkie gazety zaprzestały już podawania gigantycznych komunikatów z Igrzysk XI nowożytnej olimpiady, drgają jeszcze pomiędzy nami echa tej największej z odrodzonych olimpiad, jeszcze krzyżują się w powietrzu gorące dyskusje o tem, co było i może znów za 4 lata odżyje w Tokio, stolicy Nipponu (Japonii), krajiny wschodzącego słońca.

Myśmy w Polsce specjalnie może przeżywali

każdy dzień, każdą godzinę prawie tego wielkiego widowiska, tej walki bezkrwawej, która toczyła się przez dni piętnaście tuż obok nas, o miedzę, w Berlinie, z naszym dość licznym udziałem. Nie zbrakło w specjalnie dla uczestników Olimpiady zbudowanej wiosce, «Olympiadorf'ie», stu kilkudziesięciu przedstawicieli znaku Orła Białego i każdy ich krok pilnie śledzony był w kraju, każdy sukces gorąco przeżywany, każda porażka z ciężkiem przyjmowana westchnieniem.

Czy zawiedli, czy rozczarowali mile? Przejdźmy kolejno te wszystkie działy sportu, gdzie starto-

wali Polacy, porównajmy pokładane w nich nadzieje z uzyskanymi wynikami.

Otworzyła Igrzyska lekka atletyka kobieca. Wysyłając zawodniczki polskie, trzy tylko i tylko do trzech konkurencji, spodziewano się po Wajsównie zdobycia drugiego miejsca w rzucie dyskiem, po Walasiewiczównie pierwszego, lub najdalej drugiego w biegu na 100 metrów, po Kwaśniewskiej wreszcie, w rzucie oszczepem — co Bóg da. Dziełne niewiasty nasze nie zawiodły pokładanych nadziei — Kwaśniewska uzyskała trzecie miejsce, zdobywając dla Polski pierwszy medal brązowy, Wajsówna dostała srebrny medal za drugie miejsce, bijąc przytem rekord Polski rzutem na 46,22 m., ulegając jedynie Mistrzyni świata, Niemce Mauermayer (47,63 m.), a pozostawiając daleko za sobą (39,80 m.) następną, trzecią zawodniczkę, Niemkę Hollenhrauer. Wreszcie nadzieja nasza na złoty medal, Stasia Walasiewiczówna, uzyskała wprawdzie «tylko» medal srebrny, lecz dokonała tego kulejąc, z odbitą i bolącą nogą w znakomitym czasie 11,7 sek., podczas gdy zwyciężka Stephens (Ameryka) miała czas 11,5 sek, a trzecia zawodniczka, Niemka Kraus, pozostała w tyle.

Inne konkurencje kobiece odbyły się już bez naszych reprezentantek, przynosząc zresztą zawsze rezultaty wręcz zdumiewające. Żadna Polka nie stanęła do biegu na 80 m. przez płotki, wygranego przez Włoszkę Valla w czasie 11,7 sek., ani do skoku wzwyż, gdzie zwyciężyła Csak (Węgry) skokiem 160 cm., a w rozgrywce nawet 162 cm., nasze trzy przedstawicielki tylko z wyżyn trybuny obserwowały bieg rozstawnym par 4×100 m. wygrany przez zespół amerykański w czasie 46,9 sek. dlatego jedynie, że pewne zwyciężczynie Niemki, zgubiły niesioną sztafetę — a miały przecież w przedbiegach czas o wiele lepszy.

Kobieca lekka-atletyka dała barwom polskim w ogólnej punktacji drugie miejsce!

Nieźle też spisał się zespół gimnastyczny sokołic polskich, po którym nie spodziewano się żadnych «cudów», a mimo to zdołał uzyskać miejsce piąte na siedem popisujących się zespołów, a więc nienajgorzej, zwłaszcza, jeśli się weźmie pod uwagę dość krótki okres przygotowań Polek do tego pierwszego poważniejszego występu międzynarodowego.

Wyniki męskie optycznie przedstawiają się grubo gorzej, pamiętać jednak należy, że tu konkurencja była o wiele, wiele silniejsza, wszystkie dziedziny sportu obesłane licznymi i prawdziwym wyborem sportowców 52 narodów wszystkich części świata. Poraz pierwszy, a może nawet i ostatni w życiu zetknęli się z sobą w rywalizacji olimpijskiej Japończycy z Peruańczykami, Australijczyk z Norwegiem, Kandyjczyk z Hindusem — wschód z zachodem, północ z południem podały tu sobie bratnie dłonie. A przecież ponad wszystkich zawodników z wszystkich stron świata wystrzelił w górę jeden, «czarne cudo olimpiady», amerykański murzyn, 22-letni Jesse Owens, zdobywca aż czterech złotych medali w biegu 100 mtr. (czas 10,2 sek. fenomenalny rekord świata), w biegu na 200 m. (20,7 sek. — nowy rekord olimpijski), w biegu rozstawnym 4×100 m., gdzie wraz z trzema towarzyszami ustanowił nowy rekord świata w 39,8 sek. (na każdą «twarz» po niecałe 10 sek. na 100 metrów!!), wreszcie skoczył w dal 806 cm., co również stanowi nowy rekord światowy, uzyskując identycznie ten sam rekordowy wynik w kilka minut

później «na obstalunek» do zdjęcia filmowego.

Już wogóle zresztą każdy start w męskiej lekkiej atletyce nosił w sobie zarodek nowego rekordu, które padały jeden za drugim, by ustąpić miejsca nowemu, wyśrubowanemu do ostatnich, zda się, granic. Nie stawali tu Polacy do tych konkurencji, gdzie nie mieli żadnych szans przedostania się choćby do finału, co już stanowiło poważny sukces. Bo i pocóż się kompromitować, poco się upodabniać do Czechów, którzy naprzykład w biegu naprzętej na 3000 metrów, wygranym ostatecznie przez Fina Isohollo w 9 min. 3,8 sek. co również stanowi rekord olimpijski, przyszlizli w trzech kolejnych przedbiegach — jeden ostatni o 100 metrów w tyle, drugi również ostatni, ale już o 200 metrów, trzeci zato dla odmiany pozostał o całe 300 metrów za najbliższym, przedostatnim zawodnikiem. Nie startowaliśmy więc też do biegu na 400 m. przez płotki, gdzie triumfował Amerykanin Hardin, ani do biegu na 110 m. przez płotki, wygranego również przez zawodnika Ameryki Townsa w czasie 14,2 sek. przyczem «po drodze» w przedbiegu Towns stuknął rekord świata uzyskując 14,1 sek., ani też do biegu na 400 m., gdzie miał coprawda biec Polak Biniakowski, oszczędzany wszakże, z uwagi na kontuzję nogi, do biegu rozstawnego 4×400 metrów.

Już to do tych kontuzji mieliśmy prawdziwego pecha, a przecież mimo to zawodnicy nasi walczyli, gdzie mogli, jak lwy. Coprawda, często gęsto do-



Marja Kwaśniewska.



Stephens i Walasiewiczówna.

staliśmy, wbrew oczekiwaniom, w skórę.

Tak więc sztafeta 4 × 400 m., po której nikt się nie spodziewał cudów, odpadła w przedbiegu z czasem 3 m. 17,6 sek., co stanowi naprawdę nowy rekord Polski, nie wystarczyło jednak na pobicie Węgrów (3:14,8), którzy w finale zajęli szóste miejsce — zwyciężyli Anglicy — 3 m. 9 sek. nowy rekord olimpijski. Nie weszli do finału skoczkiem wżwyż Pławczyk i Hoffman, choćby mieli oni jednak do powiedzenia wobec zwycięskich amerykano-murzynów, którzy wyciągnęli «zaledwie» 206 cm.!! Aż się w głowie kręci!

Do rzutów kulą, młotem i dyskiem nie stawaliśmy, w oszczepie Lokajski był siódmy, choć skręcał się od bólu naderwanych ścięgien, Turczyk zaś aż jedenasty. Coprawda, los Lokajskiego spotkał również rekordzistę świata, Fina Matli Jaervinena, który też cierpiący, musiał się zadowolnić aż piątym miejscem, choć ostrzył sobie zęby na złoty medal, który stał się łupem Niemca, Stöcka, któremu oszczep «wyszedł» na 71,84 m. — Jaervinen miał 69,18, a Lokajski 66,36 m., choć w kraju rzucał i ponad 73 metry!

Nasi maratończycy, w biegu na olbrzymi dystans 42 klm. 195 metrów mocno zawiedli, Ganczar był 33-ci, a Fiałka wcale biegu nie ukończył wskutek dotkliwego naderwania ścięgna Achillesa. Zwycięzca maratonu, mały, niepozorny, Japończyk Son usta-

nowił nowy rekord olimpijski czasem 2 godz. 29 min. 19 sekund.

W trójskoku liczyliśmy na 3-4 miejsce, ale cóż, gdy nasz czołowy reprezentant, Luckhaus, zamiast zwykłych odległości ponad 15 metrów, skoczył tylko 14,61 cm., podczas, gdy zdobywca złotego medalu i nowego rekordu świata, Japończyk Tajima pozostał za sobą 16 metrów.

W dziesięcioboju Pławczyk, strasznie słaby w rzutach, uzbierał raptem 6871 punktów, co dało mu miejsce dziewiąte — zwycięzca Morris (Ameryka) miał 7900 pkt., ostatnią wreszcie smutną kartą Igrzysk jest dla nas czternaste miejsce Noji w biegu na 10 klm., nikt tu zresztą nie dał rady zwycięskiej koalicji trzech Finów, Salminena, Ascoli i Isohhollo, którzy zagarnęli wszystkie trzy medale w tym biegu.

Lecz były i zaszczytne dla nas karty kroniki zawodów lekkoatletycznych. Tenże Noji w biegu na 5 klm. zwycięża swego niedawnego pogromcę, Salminena, zajmując w finale miejsce piąte z czasem 14:33,4 sek. (nowy rekord Polski), podczas, gdy pierwszy, Fin Hoeckert, miał 14:22,2 sek. Bieg ten zrehabilitował całkowicie naszego rodaka za poprzednią porażkę. A przecież i Sznajder w skoku o tyczce pobił rekord Polski wynikiem 4 metry, zajmując miejsce szóste, coprawda dzieląc je z jeszcze dziesięciu zawodnikami, ale mowy przecież nie było, by mógł on zagrozić zwycięzcy, amerykańnikowi Meadowsowi (435 cm.), lub zdobywcom dalszych dwóch medali, Japończykom Oe i Nishida, którzy lekko skoczyli po 425 cm. I tak się chłop świetnie spisał.

A czwarte miejsce Kucharskiego na 800 m. (1:53,8 sek.), który dał się pobić tylko dwóm murzynom (co z tymi murzynami robić!) i sławnemu biegaczowi włoskiemu Lanzilli! Wygrał w tym biegu obdarzony niesamowicie długimi nogami Woodruff, w czasie 1:52,9, a więc niewiele lepszym od Kucharskiego, który mógł być zresztą trzeci.

Ogólny bilans naszej lekkiej atletyki jest raczej pomyślny, gdyż VIII miejsce na 52 narody jest lokatą bardzo zaszczytną, można więc przeboleć zawód w poszczególnych konkurencjach, jaki nas spotkał.

Drużyna koszykówki, która przed kilku miesiącami uzyskała w Genewie pierwsze miejsce w t. zw. «turnieju miast Europy» miała i tym razem potężną chrapkę na złoty medal, ale po pierwszych



Fragment meczu piłki nożnej między Polską a Norwegią.



Kazimierz Kucharski.

rozgrywkach i niespodzianych porażkach, odniesionych z Włochami i Japonią, była już przygotowana na najgorsze. Szczęśliwie jednak przebrnęła przez dalsze rozgrywki i ostatecznie uzyskała miejsce czwarte za zespołami Ameryki, Kanady, Meksyku, utrzymując tym samym nieoficjalny tytuł, Mistrza Europy. Zespoły amerykańskie były stanowczo nie do pokonania.

Wioślarze również zapowiadali uzyskanie kilku aż medali. Tymczasem największa nasza nadzieja wioślarska, Verey, nie doszedł zupełnie do finału w biegu jedynek, wyczerpany odbyłym o godzinę wcześniej międzybiegiem dwójek. Zresztą ten właśnie Verey wraz z Ustupskim zdobyli dla Polski brązowy medal z biegu dwójek podwójnych. Inne osady polskie żadnej prawie roli nie odegrały, odpadając bądź już w przedbiegach, bądź repesażach (biegi pocieszenia). Zresztą na zwycięstwo ich nikt specjalnie nie liczył.

Kolarze w biegu na 100 klm. nie zawiedli, przybывая w dobrej formie na czołowych miejscach, nie zostali wszakże sklasyfikowani, wobec tłumnego przybycia do mety większości zawodników, przyczem uwadze sędziów umknął jeden z naszych kolarzy.

Skompromitowali nas jedynie kajakarze i żeglarze, którzy we wszystkich biegach ulokowali się na dalekich miejscach, nie wchodząc zupełnie, jako kandydaci do zwycięstw.

Zapaśnicy Ślęzak, Rokita i Szajewski wal-

czyli dzielnie przez kilka dni, odpadli, bo odpaść musieli, ale przecież nie odrazu, przecież nie bez kilku zwycięstw każdy. To samo w przybliżeniu rzeby można o pięściarzach, którzy w połowie przedostali się przez wstępne eliminacje, przyczem najdalej, bo aż do półfinału doszedł nasz Chmielewski, który walczył niestety z chorą ręką, wobec czego fizycznym niepodobieństwem było dla pięściarza z rozbitą pięścią dojść do walk finałowych. Laurów oficjalnych nie uzyskał, zasłużył wszakże na najwyższą pochwałę za ogromną ambicję, poświęcenie i zdobyte 4-te miejsce.

Strzelcy — zaskoczyli całą polską opinię sportową. Oto kpt. Karaś zdobył medal brązowy za III miejsce w strzelaniu z karabinka, ustępując drugiego miejsca dopiero po rozgrywce, mając 296 punktów na 300 możliwych. Coprawda, zwycięzca i zdobywca złotego medalu miał 300 punktów wystrzelanych, ale to już wkracza prawie, że w dziedzinę cudów. A kpt. Suchorzewski wystrzelał sobie VII miejsce w strzelaniu z pistoletu do sylwetek również dopiero po rozgrywce przez skracanie czasu z 8 sekund na serię aż do 2 sekund.

Pływacy, a właściwie sztafeta 4 × 200 metrów pojechała głównie po naukę i odpadła odrazu w pierwszym przedbiegu.

Szermierze spisali się niezłe. Szpadziści zespołowo słusznie nie liczyli na żadne sukcesy, miłą natomiast niespodzianką było dojście Kantora



Jadwiga Wajsówna.



Jesse Owens.

do półfinału, przyczem w liczbie pobitych przezeń znalazł się późniejszy zwycięzca indywidualny, Włoch Riccardi. Jeszcze lepiej popisał się w szabli Sobik, który zajął siódme miejsce w walkach finałowych. Zespół szablowy zajął miejsce czwarte, oddając, wbrew ogólnym oczekiwaniom, trzecie miejsce i medal brązowy drużynie Niemiec.

Drużyna jeździecka uzyskała wielki sukces w postaci srebrnego medalu za drugie miejsce w ogromnie ciężkim konkursie «Militari», natomiast

w t. zw. «Pucharze Narodów» podzieliła smutny los wielu innych zespołów, którym konie odmówiły posłuszeństwa w przejściu specjalnie trudnej przeszkody, oznaczonej feralnym numerem 13-tym, i została zdyskwalifikowana.

Osobny rozdział tego krótkiego przeglądu wydarzeń olimpijskich należałoby poświęcić drużynie piłkarskiej, której wyjazd na olimpiadę stał do ostatniej chwili pod znakiem zapytania. Dzień pierwszego spotkania Polski z Węgrami trzymał liczne rzesze zwolenników najbardziej chyba popularnego w Polsce sportu w ciągłym napięciu, a wieść o przekonywującej wygranej 3:0 przyjęta z prawdziwym entuzjazmem. Ten pierwszy sukces pozwolił na nieśmiałe nadzieje zwycięstwa ze sławną, legendarną matką piłkarstwa, Anglią — i zwycięstwo to istotnie przyszło, wygraliśmy 5:4. W tej fazie odpadli już od dalszych rozgrywek czolowi kandydaci do złotego medalu, więc obok Anglii, drużyny Szwecji i Niemiec, a Polska pozostała jeszcze na boisku. Przyszedł fatalny mecz z Austrią, przegrany 3:1, który ostatecznie przekreślił niespodziane nadzieje na pierwsze miejsce, a następna porażka z Norwegią 3:2 ustaliła ostatecznie naszą drużynę na miejscu czwartym.

Ostatecznie Polska uzyskała 19-te miejsce na 52 startujące w Igrzyskach narody.

Dzisiaj mamy już za sobą Wielką Olimpiadę, mamy też znaczną dozę zdobytego doświadczenia. Teraz wiemy dobrze, iż już od dzisiaj należy rozpocząć przygotowania do Olimpiady następnej, już dziś musimy sobie zdać sprawę, czy Polska stanie do apelu, wzywającego młodzież całego świata za 4 lata do Tokio, a jeśli tak, to trzeba uczynić krótki lecz dokładny rachunek sumienia i zakasać rękawy i splunąć w garście i wziąć się z miejsca do roboty, by móc w stolicy Japonii zaprezentować na boiskach zawodników rzetelnie przygotowanych przez takich kierowników sportu polskiego, którzyby umieli bronić interesów swych wychowanków przed areopagami sędziów. Oby następne Igrzyska dały nam w pełni poznać rozkosz usłyszenia na dalekiej, obcej ziemi łopotu chorągwi polskiej na maszcie zwycięzców i oszalałych uderzeń serca w takt tonów Mazurka Dąbrowskiego i oby oszczędziły nam gorczy porażek.

Weszliśmy w erę XII Olimpiady nowożytnej...

M. F.

JANUSZ MEISSNER.

NOWELA.

PAN ŚCIEŻYŃSKI.

Towarzysz Andrzej Ścieżyński (Andrzej Bolesławowicz—jak nazywali go znajomi) z westchnieniem złożył gazetę i dopił wystygłą herbatę. Dochodziła pierwsza, przerwa obiadowa była skończona i należało pójść na pole, wyznaczyć nowy obszar pod orkę nad rzeką. Ścieżyński wdział kozuch, bo było zimno i, powłóczęc obolałymi nogami w dziurawych butach, wyszedł na drogę.

Do rzeki szło się dobrym krokiem mniej niż pół godziny. Ale Ścieżyński był już bardzo stary i zużywał na przebycie tej przestrzeni koło trzech kwadransów.

Zaraz za pierwszym zakrętem, koło gromadzkiego śpichrza, spotkał sekretarza Niebiedowa, który przytoczył się do niego i, jak zwykle pokpiwając zagadnął:

— Cóż Andrzej Bolesławowiczu, gazetkę przeczytaliście?

— Przeczytałem.

— No i co nowego w Polsce? Nie czekają tam na was? Króla wybierać nie pojedziecie?

— W Polsce jest rzeczpospolita. Wystarczy nam prezydent.

— Nam?! Jakże to obywatel sowiecki i w dodatku członek wiejskiego komunistycznego gospodarstwa może tak mówić?

— Nie pytajcie, nie będę mówił— odrzekł stary spokojnie.

Niebiedow uśmiechnął się jadłowicie.

— Tęskno wam pewnie do tej Rzeczypospolitej.

Pojechalibyście tam, czy jak? — zaczął znów po chwili.

Ścieżyński wzruszył ramionami i nic nie odpowiedział.

Milcząc doszli do rozstajnych dróg i wtedy dopiero sekretarz odezwał się przystając:

— No, dowiedzenia jaśnie panu. Ja do kancelarii.

— A ja do roboty — uśmiechnął się Ścieżyński ironicznie.

Rozeszli się w przeciwne strony.

Ścieżyński niewiele sobie robił z sekretarza i jego docinków. Wogóle twardy był człowiek. Umiał panować nad sobą i nie poddawał się, choć tkwił tu sam jeden o tysiące kilometrów od Polski, choć z musu był sowieckim obywatelem, bezbronny wobec obcej władzy, choć uległ porządkowi rzeczy, który uczynił zeń «towarzysza» — pracownika gminy komunistycznej. Nie poddawał się: pozostał Polakiem, nigdy nie zaparł się ojczyzny i tylko przestał już marzyć o powrocie do kraju.

— Jakże miał wrócić?

W pamiętnym roku 1863 — był wówczas młodzieniaszkiem — zesłano go do Samarowska nad rzeką Irtysz za udział w powstaniu. Spędził tam długich lat pięćdziesiąt. Wtedy przyszło utaskawienie. Pozwolono mu wrócić.

Nie miał do kogo: rodzina wymarła, przyjaciele zapomnieli...

Mimo to, wracał. Różnymi drogami i rozmaicie, nierzadko nawet o żebraczym chlebie. Wędrował przez góry i lasy, przez stopy, wieś i miasta. Czasami zbaczał z drogi, czasami się cofał: tak nim los rzucał po wielkich obszarach Rosji, bo był nędzarzem bez żadnych środków do życia.

Potem przyszła wojna i wraz z nią nowe trudności. Potem zaś — rewolucja. W tym czasie Ścieżyński pracował, jako dozorca Antonówka pod Woroneżem i tam już pozostał.

Nastąpiły nowe rządy, równie krwawe jak dawne, cesarskie. Chodziły dziwne wieści o wojnie z Polską, o zdobyciu Kijowa, to znów o obronie Warszawy i wreszcie o porażce czerwonej armii.

Ścieżyński kolejno przeżywał radości i niepokoje, rwał się do powrotu i tracił nadzieję, póki nie zachorował na tyfus. Wtedy nie wiedział nic o tym, co się dokoła niego dzieje i jakie nowe zmiany zachodzą w socjalistycznej republice rosyjskiej.

Dziwnym trafem nie umarł, ale na długo stracił energię i siły do dalszej walki z losem. I już wiedział, że nie wróci.

— Za stary, za słaby jestem — myślał.

Zapisano go jako obywatela sowieckiego. Dano zajęcie na roli w gminnym gospodarstwie. Został.

Pracował dotąd, mimo swych osiemdziesięciu ośmiu lat, bo nie chciał jeść darmo chleba z rosyjskiej ziemi. Jego tęsknota za Polską jakby stępieła, przygasała. I tylko czasem, gdy przychodziła z Moskwy od polskiego konsula paczka gazet, staruszek ożywiał się i pochłaniał ciekawe wiadomości z kraju. Smieli się z niego towarzysze, dokuczali mu, ale on nie zważał na śmiechy i drwiny. Aż wreszcie dali mu spokój. Tylko sekretarz związku rolnego dalej z nim wojował.

W gazetach odbijały się echa dalekiego życia ojczyzny. Ścieżyński aż się za głowę brał, co się w tej Polsce dzieje. Z niczego, od początku urastała w państwo, w mocarstwo.

— Warto się było za nią bić — myślał. — Warto

było pół wieku siedzieć na Syberii za taką, jaką się stała.

Zawierała traktaty, budowała flotę i wielki port morski, tworzyła szkoły, chlubiła się wspaniałą, zwycięską armią, zyskiwała szacunek sąsiadów. Raz po raz stawiała na czele narodów: polscy uczeni, polscy sportowcy, polscy artyści, polscy lotnicy zdobywali pierwszeństwo biało-amarantowej fladze.

Myślał o tem teraz, idąc nad rzeką. O lotnikach także. Zwłaszcza o lotnikach, bo akurat najświeższa gazeta z przed dwóch dni zawierała opisy zwycięstwa w Challenge'u i opowiadała o starcie balonów do zawodów o puchar... — jakże mu tam?... aha: Puchar Gordon Benneta — przypomniał sobie.

Nasi przecież zwyciężyli w tych zawodach w Ameryce przed rokiem. Czy zwyciężą i teraz? Piętnaście balonów ośmiu różnych państw bierze udział tym razem...

— Polecieli na wschód — myśli Ścieżyński. — To tak, jakby Polska leciała tu ku mnie, skoro ja nie mogę wyrwać się do niej.

Skręcił poraz ostatni i minął właśnie wzgórze, za którym w dole płynęła rzeka, gdy nagle usłyszał krzyk. Przesłonił ręką oczy i patrzył. Wzdłuż brzegu biegli ludzie.

— Utonął kto, czy co? — przeszło mu przez głowę.

Przyśpieszył kroku. Coś się tam działo niezwykle, bo widać było, jak ze wszystkich stron nadbiegali. Od wsi biegli także i mijali Ścieżyńskiego. Ktoś krzyknął:

— Balon do wody wpadł. Chodźcie!

Wtedy staremu powstańcowi bardzo mocno zabiło serce.

Lotnicy opowiadali chętnie. Ścieżyński słuchał ze łzami w oczach i chłonał dźwięki polskiej mowy, najpiękniejszej na świecie, bo własnej, rodzonej, niesłyszanej od wielu lat. Z początku prawie nie rozumiał treści, tak bardzo działał na niego czar samych słów, samego ich brzmienia. Dopiero później zaczął pojmować znaczenie tego, co mówili i — nagłony przez towarzyszy — tłumaczył na rosyjski.

— Balon nazywa się «Kościszko». A wiecie wy, kto był Kościszko?

Towarzysze nie wiedzieli, on zaś nie miał czasu opowiedzieć, więc tylko spojrzął na nich z pogardą i tłumaczył dalej.

— Przylecieli z Warszawy. Prawie 45 godzin byli w powietrzu. Wyrzucili z gondoli wszystko, żeby jaknajdłużej się utrzymać i jak najdalej zalecieć. Wyrzucili nawet butlę z tlenem, nawet radiostację... Nad chmurami lecieli więcej niż dzień.

— A w zeszłym roku w samej Ameryce zwyciężyli wszystkie inne państwa; dolecieli najdalej.

Niebiedow próbował po swojemu pokpiwać ze Ścieżyńskiego, ale inni kazali mu milczeć.

— Nie przeszkadzaj staremu, Niebiedow. Nie widzisz, że gości ma? Z samej Warszawy, z Polski do niego przylecieli. A my też posłuchać chcemy.

Więc sekretarz dał spokój i Ścieżyński sycił swą tęsknotę i pytał, pytał o wszystko bez końca.

Jakoś tydzień chyba po odjeździe lotników, zaczęła się od rana prawdziwa wędrownica sąsiadów do chaty Ścieżyńskiego. Przychodzili, wstępowali na chwili-

Cras. 1506/1/9

łę, witali go z szacunkiem, zgoła inaczej niż dawniej, i winszowali zwycięstwa polskiej załogi. Pisały już o tem wszystkie gazety, nie wyłączając miejscowej z Woroneża.

- Polska załoga: Hynek i Pomaski!
- Polski balon «Kościuszko»!
- Pierwsze, drugie i czwarte miejsce zajęli Polacy!
- Puchar Gordon Benneta powtórnie dla Pol-
ski! — krzyczały litery tłustego druku.

Przyszedł i Niebiedow.

— No, panie Ścieżyński — zaczął, jakby trochę zawstydzony. — Nie wiedziałem, wiecie, że ten Hynek taki zuch. Niema co mówić, możecie być dumni z waszej Polski. 1333 kilometry wasz «Kościuszko» przeleciał; wygraliście Gordon Benneta. Ze sławnego narodu pochodzicie, Panie Ścieżyński.

I odtąd Ścieżyńskiego nazywano «panem Ścieżyńskim», bez żadnej drwiny.

Rozrywki umysłowe.

Zadanie Nr. 16.

KONIKÓWKA. (ułożył str. K. A.)

idą	wy	tem	la	sy	krwi
przed	że	cza	ścig	był	wy
był	niem	wy	ścig	za	któ
ścig	jak	zna	przed	dzie	pra
mie	tem	bę	cy	rych	jak

Ruchem konika szachowego odczytać znane powiedzenie Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

Zadanie Nr. 17.

(Ułożył st. str. G. F.)

Z sylab:

an, ar, ba, bli, cy, cho, cja, cjust, czół, di, e, e, e, e, gi, gipt, gna, gu, gus, i, i, jabł, ja, ko, la, ło, mał, mistrz, na, na, nar, ne, no, nis, nierz, plu, ry, roł, son, su, sza, te, te, ton, to, ty, ur wa, wa, war, wi, wicz, zo, zół,

złożyć wyrazy o następujących znaczeniach:

1. Stołeczne miasto Państwa europejskiego.
2. Środek dezynfekcyjny. (trucizna)
3. Miasto powiatowe w województwie Warszawskim.
4. Sprzęt wyborczy.
5. Obrońca państwa.
6. Nazwa okrętu polskiego.
7. Imię męskie.
8. Wynalazca światowej sławy.
9. Oddział wojskowy.
10. Imię żeńskie.
11. Więzień pierwszy raz karany.
12. Inaczej odosobnienie więźnia.

13. Gra sportowa.
14. Zjawisko w górach.
15. Sprzęt sportowy.
16. Broń wojskowa.
17. Nazwa owocu.
18. Sprzęt radiowy.
19. Stopień wojskowy.
20. Były władca jednego z państw w Afryce, obecnie tułacz.
21. Kraj w Afryce.
22. Dzikie zwierze.

Przy dobrym rozwiązaniu pierwsze litery poszczególnych wyrazów, czytanych z góry w dół, dadzą tytuł specjalnego czasopisma polskiego.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 1 października b. r.; jako nagrody za trafne rozwiązanie zadań Redakcja przernacza: 1) J. K. Bandrowskiego «Piłsudzczyca», 2) Księgę Jubileuszową Więziennictwa Polskiego.

ROZWIĄZANIA

„W Służbie Penitencjarnej” Nr. 6 z 15 lipca 1936.

ZADANIE Nr. 10, rebus: Gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą.

ZADANIE Nr. 11, logogryf: Prokurator.

Znaczenie wyrazów:

- 1) Pilica (Prypeć, Proсна), 2) Pulwer, 3) Orszak, 4) Ślązak, 5) Ustawa, 6) Kawior, 7) Areszt, 8) Bagnet, 9) Oskard, 10) Papier.

Oba zadania na ogólną ilość 33 nadesłanych — zupełnie bezbłędnie rozwiązało 24 osób, przyczem jako nazwy rzek były uwzględniane i Prypeć i Proсна. Nie uwzględniono tylko takich nieścisłości jak zamiast drwa drzewo i t. p.

W rezultacie nagrody książkowe w drodze losowania otrzymują:

- 1) Stefana Żeromskiego: «Ludzie bezdomni» — Karlicki Adam strażnik z więzienia w Wilnie-Łukiszki.
- 2) Księgę Jubileuszową Więziennictwa Polskiego — Ignacy Dybało st. strażnik w więzieniu w Będzinie.

Wydawca: Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Więziennej.

Redaktor STANISŁAW SOKOŁOWSKI.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki w godz. 18 — 20.

Rękopisów nadesłanych do Redakcji nie zwraca się.

Cena pojedynczego egzemplarza 30 groszy. Prenumerata miesięczna 35 groszy, którą należy wpłacać na konto P.K.O. 2668 Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjon. Straży Więziennej.

Adres Redakcji i Administracji pisma: Warszawa, Daniłowiczowska 7 m. 4, tel. 11.60.26.

Druk. Dz. Pr. W. Warszawa, Rakowiecka 37.